DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 203. Sobota dnia 21. sierpnia **1869.** — Joanny Franciszki (rzym.) — Matftiea Ap. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 20. sierpnia.

Gazeta Lwowska usprawiedliwia postępowanie namiestnictwa tutejszego przeciw zarzutom, jakoby takowe ścieśniać się starało zakres autonomicznych władz, a mianowicie wydział krajowy w sprawie fundacyj stypendyjnych odnośnie do sprzedaży Bogdanówki i radę szkolną przyznając ministerstwu oświecenia prawo decydowania o rekursach przeciw uchwałom rady. Obie powyższe sprawy poruszyła gorąco *Gaz. Nar.*, która nader gorliwie broni działalności autonomicznych naszych władz.

Ciekawe szczegóły donosi korespondent *Dzien. Pozn.* z Petersburga o najwyższych sferach dworu carskiego. Potwierdzają one jedynie powszechny głos, że cywilizacya moskiewska jest tylko blichtrem powierzchownym, pokrywającym najgrubsze barbarzyństwo i ciemnotę. Oto co z tamtąd piszą:

„Car najzupełniej ubezwładniał, dostaje częstego zawrotu głowy i teraz, jak się dowiadujemy z gazet, odwołany został smotr wojska, jaki właśnie jutro miał dopełnić w Kijowie, z powodu tej samej choroby. Ministrowie i zausznicy w rodzaju Adlerbergów rządzą za niego. Pomiędzy tymi Szuwałów, carem Piotrem IV. żartobliwie nazywany jest najpotężniejszym. Głównym obowiązkiem ministrów i przydwornych dostojników wynajdowanie dla cara zabaw i rozrywek. To też zabawa jedna drugą goni. Kochanek z najwyższych sfer moskiewskich ma mnóstwo. Fotografie ich wszędzie tu spotkać można. Kobiety, musztra i zabawy, oto wszystko, co wypełnia życie znudzonego cara. Car się nudzi: można tu z tem wyrażeniem bardzo często się spotkać. Nikogo do niego z żadną skargą nie dopuszczają. Skargi szkodzą i zdrowiu i humorowi cara, ze względów więc czysto hygienicznych starają się, by jedno i drugie nie szwankowało. Oprócz przeważnej części inteligencyi moskiewskiej, główną nieprzyjaciółką żywiołu polskiego jest sama caryca. Dla pozyskania coraz większych względów ultrasów tutejszych, nie tai się z swą nienawiścią i chętnie z nią się popisuje. Żeby jej zaś naród nie uważał za Niemkę, udaje bardzo gorliwą wyznawczynię prawosławia, od czasu do czasu robi bogate podarki dla cerkwi. Katkow jest jej ulubieńcem, *Mosk. Wied.*, jak twierdzi, najulubieńszą jej gazetą; można wszakże za pewne przyjąć, że nigdy jej nie czytała, bo wiadomo tu wszystkim, iż carska rodzina nie lubi sobie psuć oczu nad książkami lub gazetami.“

„Nie byłbym sprawiedliwym, gdybym, mówiąc o carze i carycy, nie poświęcił choć parę słów następcy tronu, o którym już poprzednio wam także pisałem. Fakt, jaki wam przytoczę, posłuży do charakterystyki tego przyszłego pana sześćdziesięciu milionów niewolników, wliczając w to i całą carską rodzinę. Niedawno była rada ministrów, czyli jak tu nazywają, dokład (raport) ministrów. Na radzie tej byli obecni car i następca tronu. Car, jak wyżej powiedziałem, znudzony, zwyczajnie na nich drzymie. Otóż, gdy następca tronu wyrwał się z jakiemś zdaniem i nierozsądnem i dzikiem, Szuwałów ośmielił się odezwać do niego, objaśniając go, iż nie ma racyi. Następca tronu, oburzony takiem zuchwalstwem, porwał się z miejsca i w największem uniesieniu, do jakiego nadzwyczaj jest skorym, wskazał Szuwałowi drzwi. Szuwałow spojrzał się na cara, który się właśnie wówczas ocknął, szukając u niego poparcia lub rady. Car tymczasem, jakby nic koło niego nie działo się, wstaje, otwiera okno, zapala cygaro i tyłem odwraca się do ministrów, szuwałow pojął, że nic nie pozostaje mu do czynienia, jak pójść za gestem młodego despoty. Jakoż wyszedł z posiedzenia. Ale następnie na osobności przedstawił carowi całą tę rzecz z prośbą, aby za takie uchybienie, jakie go spotkało. Skarcił syna. Trzeba wam zaś wiedzieć, że następca tronu nienawidzi Szuwałowa. Na prośbę i przedstawienia Szuwałowa taką mu car dał radę: „Mój kochany, nic tu ja nie pomogę, trzeba go słuchać i nie oponować mu, bo dziś ja carem i ty bezpieczny; jutro on carem i może cię posłać w katorznyja.“ Na tem cała satysfakcya poległa. Ten to właśnie młody kacyk, jest największą podporą Milutyna, ministra wojny, naczelnika wszystkich ultrasów moskiewskich. Ma on w sobie wiele podobieństwa do owego naczelnego wodza b. wojsk polskich, W. księcia Konstantego. Dziki i despotyczny jak tamten i również nie ulegający nikomu. Również porywczy i łatwo mszczący się aż do zapomnienia. Rozumem i wykształceniem nierównie niższy od swego prototypu. Z Dagmarą obchodzi się najbrutalniej, a zupełnie przeciwnie jak jego prototyp, choć następca tronu, ma wszakże dość liczny seraj, który także ulega skutkom jego kapryśnego humoru.“

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

St. Gallen 16. sierpnia.

(P). W tej chwili jestem jeszcze pod wpływem doznanych wrażeń, tak że nie czuję w sobie siły szan. czytelnicy, bym wam był w stanie skreślić piórem obchód trzechsetletniej rocznicy Unii Polski, Litwy i Rusi, obchód złotego wesela narodu!

Towarzystwo „Kościószki“ w St. Gallen postanowiło rocznicę Unii, na dzień 11. sierpnia przypadającą, w dniu 15. b. m. w Oberutzwyl obchodzić, dla tego w dniu 15., że przypada na niedzielę, a w Oberutzwyl dlatego, że miejscowość ta leży mniej więcej na połowie drogi między St. Gallen a Zurich; zaprosiło kolegów tułactwa z całej Szwajcaryi nadto dziewięć towarzystw szwajcarskich Grütli, z których wszystkie z chorągwiami reprezentowanemi były.

Wczoraj wyjechaliśmy ztąd cicho, spokojnie koleją żelazną do Utzwyl, gdzie na pociągu oczekiwali nas przybyli koledzy wygnania, oraz towarzystwa zaproszone. Wystrzały armatnie oznajmiły przybycie nasze, z dworca kolei i w porządku następującym uszykowanym został pochód: najpierw postępowała muzyka, za nią chorągwie uczestniczących towarzystw, komitet urządzający uroczystość, składający się z p. Amstein prezydenta towarzystwa „Grütli“, sekcyi Oberutzwyl i dwóch członków towarzystwa „Kościuszki“ — wszyscy Polacy, a za nimi goście i deputowani różnych towarzystw szwajcarskich. Tak uszykowani przy odgłosie muzyki i huku dział, udaliśmy się spacerem do Oberutzwyl, do hotelu pod Rössli: tam po krótkiem przemówieniu, pan Amstein wręczył puhar napełniony winem jednemu z Polaków, który w odpowiedzi na to wzniósł toast na cześć Grütlanów. Kolejno z ręki do ręki, obszedł puhar uczestniczących uroczystości i to było powitaniem; pozostała jeszcze godzina wolnego czasu, w którym wszyscy zaopatrzyli się w oznaki na uroczystość tę przysposobione, a były one: medal pamiątkowy z wstążką amarantową, na której był orzeł srebrny z napisem „Rocznica 300letniej Unii Polski, Litwy i Rusi, d. 11. VIII. 1869 w Oberutzwyl“ u spodu krzyż, herb Helwecyi. O godzinie pierwszej popołudniu, wystrzały z armat oznajmiły rozpoczęcie się wspólnego obiadu, na którym było do 150 osób, podczas którego chóry spiewaków i muzyka uprzejemniały objad wykonaniem hymnów polskich i szwajcarskich. Po ukończeniu obiadu rozpoczęły się mowy; pierwszy wstąpił na mownicę p. Amstein w krótkich, lecz jędrnych słowach powitał zgromadzonych i wypowiedzeniem jaką to uroczystość dziś Polacy w ich gronie obchodzą, zakończył toastem, by za przykładem Polski, wszystkie ludy zawarły Unię! Po nim wstąpił jeden z członków towarzystwa „Kościuszki“; pozdrowiwszy zgromadzonych, przemówił w języku polskim, witając kolegów tułactwa. — Opowiedział cel naszego zebrania, znaczenie Unii względem Polski, względem ludzkości całej, posłannictwo jej, kończąc „Jeszcze Polska nie zginęła“! toastem: „niech żyje wolne zbratanie się ludów“! Drugi członek tow. „Kościuszki“, w języku niemieckim, mową z głęboką znajomością historyi, poznajomił Szwajcarów, z panowaniem Kazimierza W., sejmu lubelskiego, jego znaczenia, — doniosłości Unii, kończąc toastem, na cześć Rzeczypospolitej szwajcarskiej, oraz Polski, Litwy i Rusi. Następnie zabrał głos pan Schelling, radca kentonu St. Gallen, w imieniu p. Bernet, a radcy narodowego, którego nieobecność bardzo nas wszystkich zasmuciła, tymbardziej, że powodem jej była ciężka słabość, jaką ten wielce szanowany mąż, prawdziwy republikanin, przyjaciel Polski i nieszczęśliwych, obecnie jest dotknięty. P. Schelling, przemawiając do nas od p. Bernet, a zarazem od siebie, wzniósł toast na cześć i pewne zwycięstwo męczennicy Polski! Ostatnią, a najwięcej nas rozrzewniającą mową, była mowa p. Pfändler, bezirksamana z Flawyl, którego mowę w krótkości wam streszczę: „Polacy! Wysłany od mej żony, przychodzę między was, by z wami razem obchodzić złote wesele! ja tu wzniosę toast Polek, znając ich patryotym, wzniosę toast tych matek, żon, sióstr, które dziś w kraju waszą nieobecność opłakują, tych matek, żon i sióstr, co nad grobami straconych dziś płaczą tych, których ojcowie, mężowie i bracia, jęczą w kopalniach Sybiru, dla tych Polek, dla tych Spartanek wznoszę ciche, tęskne i smutne: „niech żyją“!

Zamiast okrzyku niech żyją! usłyszeliśmy płacz i łzy w oczach wszystkich obecnych — w tej chwili kreśląc słowa jego, mimo woli czuję łzę w oku. „Oj! smutno i tęskno nam, drogie siostry! na końcu przemówił Polak, dziękując za to serdeczne przyjęcie, mówiąc: do widzenia Oberutzwyl, tu do was przyjdziemy raz jeszcze wziąć od was pożegnanie i błogosławieństwo, za nim do Polski wracać będziemy — wznoszę toast, za pomyślność Szwajcaryi, towarz. Grütli i mieszkańców Oberutzwyl! W czasie obiadu odczytane były depesze i listy z różnych stron od ziomków, którym zbytnia odległość nie pozwoliła dzielić z nami obchodu.

Z pism były: od jenerała Bosak, ziomków z Genewy i Louzanny, depesza p. Bernet — syn zaś jego dzielił z nami uroczystość.

Tym samym porządkiem, uszykowawszy pochód, udaliśmy się na odchodzące pociągi.

Polacy i demokracya szwajcarska z Oberutzwyl, wysłała na wasze ręce depeszę w dniu 15 b. m.

Towarzystwo „Kościuszko“, postanowiło dać pamiątki tej rocznicy, pp. Bernet, Saxer, Steiger, Amstein i Pfändler, (który z tak pięknym, a tak zacnym toastem z grono nasze przybył) — pamiątką tą ma być fotografia większego rozmiaru obrazu Matejki „Unia“.

Były łuki tryumfalne, różne napisy, które zapewneby, tylko drażliwość waszej prokuratoryi poruszyły, więc ich opisu nie przesyłam. Sala, gdzie był bankiet, udekorowaną była głównie w portret Kościuszki, uwieńczony laurami. Kończąc, muszę wam nadmienić, że mimo deszczu, uroczystość tak pięknie się odbyła, że każdy z uczestniczących miłe z sobą zabrał wspomnienia.

Dzienniki tutejsze pisały o mającej się odbyć uroczystości w Oberutzwyl, a teraz opisują odbycie takowej.

Wie dziś Europa, jak naród cały w kraju i na wychodźtwie dzień ten obchodził; to jest dowodem, co są śluby „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ dobrowolnie zawarte — wiekowa męka, tyrania carów, tych trzech narodów, nie była wstanie zniszczyć Unii, a więc wiemy i bądźmy pewni, że jest nieśmiertelną!

Bukareszt 14. sierpnia.

☐ Sprawę odwiecznych sporów granicrnych między Węgrami a Rumunią i uskutecznionego na podstawie tychże wkroczenia kilkudziesięciu wieśniaków węgierskich, kosarzy siana, na terytorym

---

„Rachunki“ Bolesławity

nakładem Żupańskiego

Poznań 1869.

(Ciąg dalszy.)

Galicya, ta niepoprawna córa macierzy Polski, odstępczyni od tradycyi ojców swoich, brnąca w zdrożnościach, spowita nieładem, zakamieniała na upomnienia, silnie podejrzana o niezbyt czyste stosunki z Niemcami, a szczególniej z liberalnymi szafarzami mnogich nazw i tytułów, koncesyj i koncesyjek, nie została odtrącona jak i lat poprzednich od ojcowskiego oblicza Bolesławity, znalazło się i dla niej miejsce i to dość obszerne na macierzyńskiem łonie „Rachunków“ roku 1868.

Już to przyznać należy, że Bolesławita o swojej szczuplejszej ojczyźnie galilejskiej, jako jej, choć świeży ale legalny obywatel, nie zapomina. Na tem miejscu nadmienić nam wypada dla objaśnienia „tutejszo-krajowych“ obywateli, którzy dwa pierwsze roczniki Rachunków odnośnie Galicyi usprawiedliwiali nieznajomością, jej przez nie „tutejszo-krajowca“, że byli w błędzie, możemy ich bowiem zapewnić, że B. Bolesławita otrzymał indingenat „tutejszo-krajowy jeszcze za panowania namiestnika rodaka. Gdy zarzut nie-tutejszo krajowości w obec tego upada, cóż więc myśleć przychodzi o tym świeżo naturalizowanym Galilejczyku, który czerni w podobny sposób jak i lat poprzednich swoją przybraną ojczyznę. Wymyka się z ust straszne słowo, które niech nie wymówię, ale przecież powiedzieć muszę co najmniej, niewdzięcznik.

I zaprawdę niewdzięcznym jest Bolesławita dla Galicyi i Galicyan, oni przyjęli go w pośród siebie, umiłowali jak brata, dali mu obiad jeden, drugi, podwieczorek, potem lepszy niżeli placek z miodem, którym, jak powiadają nawet samego Cerbera przekupić można, a ten mimo to wszystko jak pisał tak pisze, ale jak pisze, to niech mu Bóg tego nie pamięta! Któżbo słyszał obmawiać tak Galicyę przed całą Polską, jak ją obmawia Bolesławita, słuchajcie:

Krzątanie się około wszystkiego widoczne, zaczynanie mnóstwa robót opóźnionych, niezaprzeczone; ochoty mnóstwo, ale siły — pasz. — Program towarzystwa oświaty dyskutuje się cały rok, a nie wypełnia, towarzystwo literackie drzemie, patrząc na swe statuta, demokratyczne hałasuje stojąc w miejscu i odgrażając się, że wkrótce się ruszy... inne stowarzyszenia nogę naprzód wysunąwszy, stoją... Na papierze jest wszystko, w rzeczy rozstrój i niemoc tylko.

Porozpoczynano na wsze strony roboty, ale wszystkie utkwiły na programach, zagrzęzły w bezsilnych zachciankach, lub rozbiły się o nieśmiałe próby, których niepowodzenie odebrało ochotę do dalszego trudu.

Na jednem nie zbywa Galicyi: na krzykaczach, gadułach, mowcach, oratorach, prezesach towarzystw, organizatorach baniek mydlanych, reformatorach papierowych i krytykach, którzy sam oprócz krytyk nic nie robią.

Galicya jest widomie jeszcze w epoce gawędy nie czynu.

Pocieszające to może, boć od słowa do czynu mogłoby być nie daleko, ale zmęczonym gadaniną często na robotę już pójść trudno.

Wszyscy proponują pracę jako lekarstwo zbawienne, pracę spokojną, organizacyjną, zdrową, silną, ale podają one jak doktor lekarstwo choremu, sami się od niej uwalniając. Każdy by rad być ekonomem przy robotnikach, ale sam żąć ani orać nie myśli, dość na tem, że organizował. Wodzów takich i ekonomów secinami liczy płodna Galilea — ale żołnierzy i robotników cale nie ma.

Mnóstwo jest wielkich ludzi, maleńkiego poczciwego człowieczka nie widać. W tem właśnie jest kraju słabość. Ogół niema życia; wyjątkowo po nadeń wystają głowy, gęby i czupryny; masa śpi i nie rusza się. Wodzom brak siły do zelektryzowania i poruszenia jej, związku między nim a ogółem nie ma... Dla czego? dla tego może, iż słowa ich szumne są, a nie ciepłe, obrachowane nie uczute, płyną z naśladownictwa, nie z serca i własnej głowy.

Są to albo doktrynerowie lub marzyciele, uczeni lub wieszcze, ale rzekłbyś, że nie z tej ziemi wyrośli, tak obco wyglądają.

Między koryfeuszami znajdziecie Niemców, Austryaków, Francuzów kosmopolitów — o Polaka najtrudniej. Jeśli się i ten trafi, rzekłbyś, że wstał z trumny i spal w niej pół wieku.

Cóżby powodować nas mogło do wyrzekania przeciw Galicyi, gdybyśmy nie czuli się do tego sumieniem obowiązani?? Nie przyczynia się sobie dla zabawki nieprzyjaciół i przeciwników. To coś-

rumuńskie, o czem w ostatnim liście pisałem, i co się tu od wielu lat prawie co roku powtarzało i co właściwie dało powód do wysadzenia wspólnej komisyi, mającej się zająć uregulowaniem granic obu państw — podnosi dziś p. Rosetti do wysokości kwestyi europejskiej i dowodzi w swoim organie, że przyłączenie Rumunii do austryacko-węgierskiej monarchii, jest już rzeczą postanowioną przez pp. Beusta i Andrassego, i że owi wieśniacy wykonali tylko polecony im rekonesans, po którym armia węgierska zaleje niezadługo całą Rumunię. Trudno przypuścić, by p. Rosetti mógł wierzyć w własne swoje słowa, rozwiązując z taką naiwną łatwością najbardziej zawiłe kwestye europejskie; przeciwnie, wie on lepiej jak kto inny, że w dowodzeniach jego nie ma ani cienia prawdopodobieństwa i że tylko opierając się na łatwowierności publiczności rumuńskiej i utrzymując ją w ciągłem rozdrażnieniu umysłów, może stronnictwo czerwone zachować resztki swego dawnego znaczenia. Dlatego to *Romanul* pomijając rząd i wszelkie władze jako zaprzedane w czambuł austro-madyarom, każe narodowi czuwać i woła: do broni! gdyż godzina... (walki zapewne) już niedaleko!

Manewr ten, zbyt często i prawie do zbytku powtarzany, obliczony nadto i na chwilę obecną, tj. na wybory do senatu, które się pozajutro rozpoczynają. Wiadomo, że w walkach wyborczych nie przebiera tu nikt w środkach: podstęp, ucisk, postrach, nepotyzm itd. ubiegają się o lepsze, by z pominięciem interesów całego całego kraju, zapewnić zwycięztwo... interesom osobistym. Tak było w Rumunii od bardzo dawna, tak jest dziś i nie ma nadziei, by pod danemi okolicznościami i warunkami jej bytu i wewnętrznego ustroju, było kiedykolwiek lepiej.

Że polityka i dyplomacya nawet pomimo martwego sezonu nie zamartwiała, to więcej jak pewna. Nie podlega żadnej wątpliwości, że dotychczasowy wzajemny stosunek Prus, Moskwy, Austryi i Turcyi ze względu na sprawę wschodnią w ogóle, a na Rumunię w szczególności, uległ niejakiej zmianie i jest w pewnej przechodowej fazie, której dziś już bliżej określić niepodobna. Najróżnorodniejsze interesa ważą się pomiędzy sobą i szukają dla siebie środka cieżkości, na którymby się oprzeć mogły. We wszystkich sprawach wschodnich, a więc tak dobrze w sprawach greckich, bułgarskich, serbskich, rumuńskich itp. jako też w porozumieniu turecko-egipskiem, należy szukać ręki Moskwy; kwestyj więc spornych nie zabraknie tak długo, pokąd tylko ręka ta swobodnie wichrzyć będzie mogła.

Car wyjeżdża do Krymu w towarzystwie jen. Ignatiewa, jednego z najniezmordowańszych ajentów moskiewskich na Wschodzie. Czy wicekról egipski zechce się dalej awanturować i afiszować podróżą do Liwadyi, jak o tem utrzymują pogłoski; czy zresztą na tegoż przejazd przez Bosfor zgodzi się rząd Padyszacha, zobaczymy wkrótce tymczasem pospiesza książę Karol na powitanie cara i wyjeżdża dziś w towarzystwie br. Offenberga, tutejszego konsula moskiewskiego, p. Dymetra Ghiki, ministra spraw zagranicznich i pułkownika Filipeski swego adjutanta, przez Dżiurdżewo, Gałacz i Odessę do Krymu, gdzie tydzień czasu ma zabawić, a po powrocie udać się w podróż na Zachód; mianowicie do Berlina i Düsseldorfu.

Stanowisko Francyi jest wyczekujące i nikt nie jest w stanie powiedzieć coś pewnego o jej rzeczywistem usposobieniu względem Rumunii i jej istniejącego rządu. Reprezentant Anglii zachowuje się neutralnie, i zapisuje tylko fakta, mogące wykazać zboczenia Rumunii z drogi, na jakiej postawiła ją wojna Krymska i traktat paryski z r. 1856.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. *Czas* podaje krótki ukaz carski dowodzący, do jakiego stopnia jest prześladowaną religia katolicka w Polsce, skoro Car uznaje się być w prawie udzielania dymisyi biskupowi, jako osobie niepotrzebnej zupełnie. Po cóż bowiem biskup katolicki w miejscowości, przeznaczonej na zupełne zlanie z szyzmą? Po co biskup tam, gdzie nieledwie codzień zabierają kościoły na cerkwie, gdzie nieme milczenie przygniecionej ludności nie rozniesie krzyków zgrozy na gwałt? Stan jest okropny; prawnie car nie może znieść dyecezyi, nie może uchylić biskupa; a jednak ten czyn carskiego bezprawia musi być uszanowany przez duchowne nawet władze, bo nie ma środka na protestowanie. Oto ów ukaz:

„Imienny najwyższy ukaz dany rządzącemu senatowi: Uznawszy za rzecz pożyteczną znieść mińską rzymsko-katolicką dyecezyę, najmiłościwiej uwalniam biskupa Wojtkiewicza od obowiązków naczelnika dyecezyi, polecając przynależne do mińskiej dyecezyi kościoły, przyłączyć do zarządu dyecezyi wileńskiej.“

W Poznaniu na próżno petycyonują władze miejskie przeciw założeniu nowej prochowni na Śródce, przez co nietylko ta część miasta wystawioną będzie na największe niebezpieczeństwo, ale domy jej coraz więcej stracą wartości, przyczem wedle prawa pruskiego żadnego właściciele za stratę nie otrzymają wynagrodzenia. Pan minister wojny odpowiedział na skargi, że prochownia potrzebna dla fortecy zbuduje się, że przecież tylko w czasie oblężenia będzie zawierała proch, a w czasie pokoju nie. Niestety jest to dla właścicieli domów na Śródce bardzo słaba pociecha, ile że za czasów naszych się zdarza, że już tuż wojna bywa bliską a publiczność nic o tem nie wie, i zapewne władze wojskowe nie będą czekały ze sprowadzaniem prochów, aż wojna jawnie się zdeklaruje. Już to mieszkańców Poznania regulamin forteczny szczególnie twardo dotyka, i życzyćby należało ażeby nareszcie uchwalono prawo indemnizujące tych właścicieli, których bliskość fortyfikacyi przyprawia o straty tak ciężkie, a niekiedy całego mienia pozbawia. To też władze miasta Poznania postanowiły przejść wszystkie instancye, aby Śródkę obronić od tak niebezpiecznego sąsiedztwa, jakiem będzie skład prochów.

Konsulat północno-niemiecki czy pruski jeneralny w Warszawie, doniósł, że w gubernii warszawskiej wybuchła zaraza na bydło. Z tego powodu rozkazano zamknąć szczelnie powiaty pogranicza Królestwa dla przewozu bydła rogatego, owiec, kóz, surowych skór, racic, rogów, wełny nie zapakowanej w wańtuchach, kości, łoju, jeżeli nie jest w beczkach, surowego mięsa i płatów.

Austrya i Węgry. Sprawa zniesienia Pogranicza wojskowego, jako jedna z najważniejszych w wewnętrznem ustroju państwa z tamtej strony Litawy, zasługuje na powszechną uwagę. Zniesienie to rozpoczęto od wcielenia dwóch miast pogranicznicznych Zeugg i Sisek wojskowy do okręgu prowincyi kroacko-słoweńskiej. Zniesienie Pogranicza wojskowego zapewni używanie praw i tamtejszym obywatelom, praw konstytucyjnych, które dawno są udziałem ludności innych prowincyj.

W miejsce administracyi nienaturalnej, bo czysto wojskowej dla całej tamtejszej ludności wprowadzoną będzie nakoniec administracya cywilna. Przyczyni się to nie mało do dobrobytu w ogóle i do podniesienia przemysłu, rolnictwa i handlu w tych prowincyach, czemu na przeszkodzie stały rządy wojskowe, ścieśniające ruch wszelki. Najważniejsza zresztą przyczyna istnienia Pogranicza znikła od czasu, jak Turcya przestała być groźną, hardą, najezdniczą.

Rząd ma być w kłopocie co do obsadzenia posady namiestnika w Gracu. Proponowani kandydaci mają stawiać ze swej strony warunki, pod któremi byliby zdecydowani na przyjęcie piastowania godności namiestniczej po emeryt. baronie Mecsery.

Donoszą o nowym okólniku dr. Giskry, ministra spraw wewnętrznych, wydanym do urzędników politycznych na kilka dni przed uroczystością urodzin cesarza. Okólnik rzeczony napisany ma być w tonie niezwykle ostrym i poleca energicznie urzędnikom, ażeby uważali za swój obowiązek w dniu urodzin cesarskich znajdować się na nabożeństwie.

Na Welehrad do Morawii udała się liczna publiczność z Czech. Pojechał tam także arcybiskup Schwarzenberg, hr. Schönborn, Leon i Fr. Thun.

Francya. Najświeższy telegram z Francyi zawiadomił o wyzdrowieniu zupełnem Napoleona. Uczuwszy polepszenie, prezydował już cesarz radzie ministeryalnej i postanowił nie zwlekać dłużej z udaniem się do obozu pod Chalons.

Anglia. Wszystkie stowarzyszenia wyrobników angielskich, wysyłają delegatów do Birminghamu w celu ułożenia spólnego programu politycznego, któryby mógł podnieść ich znaczenie polityczne, a przedewszystkiem nadać im odpowiedniejszy słuszności wpływ na prawodawstwo.

Wiadomo bowiem, jak wskróś arystokratycznym jest dotychczasowy skład nawet i niższej izby parlamentu angielskiego. Przyczyną tego są mianowicie wygórowane koszta wyboru wynoszące 1.000 do 10.000 f. sterl., bezpłatność posad poselskich i jawność głosowania przy wyborach, poddająca zależne klasy uboższe teroryzującemu wpływowi ich chlebodawców, jednem słowem czyniąca wybory sprzedajnemi.

Wprawdzie parlament angielski odznaczał się zawsze podziwienia godnem umiarkowaniem i miał baczne oko na konieczne zmiany, choćby nader dla niego przykre i ustępował zawsze w ostatniej chwili dopiero naciskowi słusznych domagań opinii publicznej. W ogóle panowie i bogate mieszczaństwo w Anglii, nie naśladują strusia w obec ogromnie wzrastających kwestyj społeczeńskich; owszem zajmują się z całą głębokością należytą, t. zw. pauperyzmem t. j. niedolą ludu i obmyśleniem środków ulżenia jej, a do środków tych należy podatek pochłaniający tym bogaczom często $1/3$ dochodu. Wprawdzie takie zachowanie się dotychczas, zawsze zapobiegało szczęśliwie wybuchowi krwawej walki między przedsiębiorcą i wyrobnikiem, jaka się toczyła we Francyi pod monarchią lipcową, tem dziełem niewyrozumiałej burżoazyi i powstaniu tak ogromnego rozstępu nieufności i goryczy, jaki dzieli we Francyi te dwa stany, wzajemnie od siebie zawisłe.

Atoli jakiemiż wysileniami potrzeba było każdym razem przekonywać parlamet o zachodzącej konieczności reform. Przez kilka lat toczyła się często walka o jedno ustępstwo (tak od r. 1829 do r. 1832), cała ludność Londynu, wzmocniona przypływami ze wszech stron musiała się wytoczyć przez ulice miasta, aby tą milczącą, ale ogromną demonstracyą objawić niezaspokojenie żądań; nie obeszło się oczywiście przy tem miejscowo bez krwawych zawichrzeń (starcie w parku r. 1867). Krok za krokiem ustępuje parlament, ale, że ani podział władzy, ani stosunki społeczne wcale jeszcze nie odpowiadają słuszności, to nie może podlegać żadnej wątpliwości.

Bezpośredni wpływ klas roboczych na prawodawstwo, urządzające ich najbliższe, najżywotniejsze sprawy, równa się zeru. A gdy przy ostatnich wyborach zażądały one wejścia jednego wyrobnika do parlamentu, oświadczyli się przeciw temu namiętnie nie tylko toryści, ale i przywódzcy zastępów liberalnych, jak Bright i Gladstone, dzienniki jak Times, Daily Telegraph. Bezsprzecznie byłoby to wyłomem wielkiej doniosłości w dotychczasowym składzie izby niższej.

Otóż wyrobnicy angielscy, nie zrażając się żadnemi trudnościami, obstają niezachwianie przy żądaniu uznania przynależnego im wpływu. Idą oni o lepsze z parlamentem w umiarkowaniu i stanowczości. Na zjeździe birminghamskim zamierzają się porozumieć względem środków ku wprowadzeniu jednego tymczasowo członka do parlamentu ze swego grona. W tym celu podniesionym będzie wniosek Fawcetta, aby koszta wyborów ponosili nadal nie kandydaci, lecz mieszkańcy okręgu wyborczego. Aby umożebnić ubogim oddanie się pracom parlamentarnym, ma być przeprowadzona jak najżywsza agitacya do wymożenia ustawy wyznaczającej płacę dla posłów pod tym samym warunkiem, pod jakim ustępujący ministrowie otrzymują pensyę, t. j. jeżeli wyraźnie oświadczą, że stan majątkowy nie pozwala im zrzec się jej. Tajność głosowania zaś ma usunąć klasy robotnicze z pod wpływu chlebodawców. Między innemi przedmiotami mniejszej wagi, zasługuje na wymienienie projekt przemienienia jedynego ich organu tygodnika Bee-Hiwe na dziennik i podniesienia tego do znaczenia pierwszorzędnego pisma.

Tak wyrobnicy podają sobie silnie dłoń, przeciw członkom parlamentu, którzyby się okazali nie przychylnymi tym domaganiom, i ku temu mają skierować wszelkie swe usiłowania aby przy najbliższej sposobności uniemożebnić ich wybór. Postępując w ścieśnionych szeregach bez wątpienia dojdą robotnicy do celu. Jeżeli bacznem okiem patrzymy na te mozolne, ale trwałe zdobycze, na imponującą ich postawę i niezłamaną wolę, możemy sobie z zadowoleniem powiedzieć, że zwycięztwie demokracyi jest zapewnionem i w Anglii. Przed 20 laty mężowie, którzy ośmielili się wznieść głos swój w sprawie tych klas upośledzonych, byli tak szczwani nienawiścią klas wyższych, iż jeden z nich Feagus O'Connor popadł w skutek prześladowania w obłąkanie, a Ernest Jonnes dokonał życia w więzieniu. Jakże potężnie stoi dziś ta klasa ze swemi żądaniami, z powagą, jaką sobie wyjednała swem umiarkowaniem. Wszak w r. 1863, gdy izba panów sprzeciwiała się zbyt uporczywie rozszerzeniu praw wyborczych, dosyć konserwatywny *Times* odezwał się do niej słowami: Jtakże długo jeszcze będzie istnieć ta skostniała instytucya ku sromocie naszej ojczyzzy.“ Anglia, ta twierdza wolności, nie będzie ostatnim z krajów europejskich, który zatknie prawdziwy sztandar, sztandar demokracyi; wszak do niej należy przyszłość, których hasło: „za naszą wolność i waszą!“ Dla nas zaś wypływa nauka, iż najtrudniejszych dzieł dokonać można przy silnej woli i niezłomnej wytrwałości.

Hiszpania. Postępowanie rządu francuskiego względem Hiszpanii uważać możemy za jeden z najwybitniejszych dowodów, że mimo liberalnych zwrotów, dążności jego zawsze jeszcze skłaniają się ku samowładztwu. Uznawszy obecny rząd hiszpański, Napoleon winien był powściągnąć podjazdy karlistowskie, organizujące się na terytoryum francuskiem. Ale gdy karlistowski oddział, składający się prawie z 1000 żołnierzy dobrze uzbrojonych, mógł niedawno spokojnie wkroczyć z Francyi do Hiszpanii, toż jawny dowód, iż rząd francuski naumyślnie nie zwraca uwagi na przygotowania pretendentów hiszpańskich, przedsiębrane pod jego oczyma. Milczące to wspieranie nieprzyjaciół Hiszpanii wywołuje tu oburzenie powszechne. Półurzędowa *Correspondenz* radzi rządowi francuskiemu, aby zamiast wspierać cudze samowładztwo, starał się zaradzić niedoli, w jaką zagrząsł przez swe własne błędy. Wiarygodne wiadomości donoszą nawet, że rząd zamyśla zer-

---

my pisali, pisaliśmy sercem, ofiarą — wiedząc bardzo dobrze, co nas czeka. Nie mamy ani niechęci, ani uprzedzeń, ani żalu do nikogo, nic wreszcie osobistego oprócz miłości dla tego, jak dla całego kraju. — Ale miłość rozsądna prawdomównością się poświadcza; pochlebstwo byłoby zbrodnią. — Lepiej być za surowym, niż za pobłażającym.

Fakta nieubłagane, codziennie nas usprawiedliwiają, a ci, co głośno krzyczą na Rachunki, po cichu godzą się z niemi. Mielibyśmy i będziemy mieli odwagę wypowiedzieć przekonanie nasze— niechaj boli jak chce.

Przyszłość nas usprawiedliwi, a dworaków teraźniejszości zepchnie na właściwe miejsce — do przedpokoju.

Do zdobyczy naszych na polu studyów galicyjskich, zaliczamy nabyte przekonanie (któremu usiłowaliśmy się obronić) przekonanie boleśne, iż w istocie Galicya skutkiem politycznych losów, które od niej dzieliły Rzeczpospolitę krakowską, skutkiem wpływów niezbadanych, rozpada się na dwie części nietylko różne, ale nawet często z sobą bojujące, zawsze sobie niechętne. Dwie stolice, Kraków i Lwów, dwie prowincye te usiłują się połączyć i nie mogą.

Tu autor Rachunków rozwodzi się dość szeroko i długo opisując życie Krakowa i Lwowa i wykazując różnice. Lecz gdyby to na tem tylko było koniec. Przez kilkanaście kartek z kolei, czytamy opisy, dobre w rozmaitościach dziennikarskich, ale niepotrzebne i nudne, bo aż zanadto dobrze znane z jednodniowej prasy. Niczego nie zaniedbał powtórzyć Bolesławita. Bal u dr. Dietla, przyjęcie Klaczki, niedorzeczny spór *Narodówki* z krakowskimi utylitarystami, niefortunny wniosek Zieleniewskiego o ekspozyturę w Krakowie, illuminacye i fakelzugi udane i nieudane, potłuczone szyby na lwowskiej Zarwanicy, a na dobitek wesele w Krzeszowicach, znalazły miejsce w Rachunkach.

Takie tuzinkowe opowiadania, o powszednich wypadkach codziennego życia, naprawdę że nie mogą wyrobić pochlebnego sądu o całości mającej zakrój poważnej pracy, a naszpikowanej na pół drobiazgami jakby dla zadrukowania kilku więcej arkuszy bibuły, aby otrzymać z góry obrachowaną objętość książki.

Ród Potockich znalazł w Rachunkach tegorocznych wyszczególnienie. Autor poświęca mu oddzielny ustęp, a do tego nadarzyły miłą sposobność p. B. Bolesławicie trzy wypadki, równie ważne jak decydujące o losach ojczyzny naszej. Medal wybity na cześć hr. Arturowej Potockiej, zamążpójście hrabianki Róży za hrabicza Krasińskiego i nominacya hr. Alfreda cislitawskim ministrem sadownictwa, chciałem powiedzieć rolnictwa. Pan B. Bolesławita, tak jak p. J. I. Kraszewski przy światłych poglądach i ogromnym talencie zdradza pewne słabostki i szczególniejszą predylekcyę dla pewnych uprzywilejowanych rodów byłej Rzeczypospolitej.

I tak przypominamy sobie z kalendarza anegdotycznego wydanego w roku 1866 przez Józefa Ign. Kraszewskiego, ustępy, które dość wyraźnie zdradzają usiłowania autora, aby usprawiedliwić polityczne działanie smutnej pamięci Szczęsnego Potockiego. Pan Alfred Potocki w Rachunkach r. 1868, wydanych przez drugiego autora... Bolesławitę, znajduje również bardzo oględne, ale zawsze rozgrzeszenie, za współudział w sprawach centralistycznego ministerstwa, za podpisanie aktu stanu oblężenia w Czechach, ze względu na problematyczne korzyści, jakie to kraj niby z jego przy sterze rządów Austryi utrzymywania się, odnieść ma kiedyś w niedoścignionej okiem prostego śmiertelnika przyszłości.

Tego rodzaju chęć rehabilitowanie w oczach Polski Potockich, Rzewuskich etc., możemy policzyć na karb dobrego serca autorów pod „Włoskim Niebem“, „Bezimiennej“ i mnogich prześlicznych romansów, ale z pod pióra wytrawnego krytyka dziejów i dziejopisarza, choćby obecnej chwili tylko, usprawiedliwień dobremi chęciami przy najgorszych skutkach pojąć nie możemy. Ród Potockich był . . . z małemi wyjątkami dla nas zawsze takim, jakim go nam odmalowała historya: wcieleniem ambitnych celów, chciwości władzy, i bezwzględnego pięcia się do niej, za pomocą nie koniecznie godziwych środków, bo . . . .
Nie podług chęci i słów, ale podług czynów i rezultatów z nich płynących sąd wydaje naród i historya.

W ocenieniu przebiegu obrad sejmu galicyjskiego, Bolesławita w Rachunkach r. 1868, daje nam niezbite przeświadczenie, że starał się o lepsze informacye, jak je miał lat poprzednich, ocenia sejm i jego działania dość trafnie, to tylko nas uderza, że zagalopowawszy się w przecenieniu nieubłaganej logiki Leszka hr. Borkowskiego, nie żartem upatruje w jego wniosku przyłączenia Galicyi do Węgier, najpraktyczniejsze rozwiązanie kwestyi galicyjskiej. Zastanawia nas również to, z jakich źródeł mógł autor zaczerpnąć wiadomości, że wszelkie próby przejednania i porozumienia z Czechami, były próżne. Najpierw nie dostrzegliśmy w Czę-

wać stosunki dyplomatyczne z Francyą i w okólniku do gabinetów europejskich nacechować dwuznaczne jej zachowanie. Tylko Prim ma się temu sprzeciwiać. Wyżej wzmieniony oddział podniósł stanowczą klęskę i poszedł w rozsypkę.

Pretendent ma ukrywać się w jakimś klasztorze na granicy. Wykrywają się coraz bardziej knowania duchowieństwa z nim sprzymierzonego. — Doszedł do wiadomości rządu list pastoralny jednego z biskupów, wzywający wierne owieczki do walki i poświęcenia dla sprawy Don Karlosa, skojarzonej wedle słów jego, jak najściślej ze świętą sprawą Boga. Zresztą sposób walczenia Karlistów nadaje im coraz bardziej piętno rabusiów, większa część ich wypraw bowiem jest skierowaną na podrożnych i domy na ustroniu leżące.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Jutro w sali ratuszowej walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazdy.“

* *Lwów*, dnia 18. sierpnia 1869. (M. J.) Reskryptem na miestnictwa rozpisano wybory do sejmu krajowego na dzień 7 października, a to tylko wybór dwóch posłów na miejsce pp. Gołuchowskiego i Dubsa; bo pan Ziemiałkowski urzędownie swego mandatu jeszcze nie złożył. Fakt ten nasuwa mi kilka uwag, które jak sądzę, wartoby podać pod rozwagę szanownej publiczności.

Prawdopodobnie sejm krajowy będzie otwartym dnia 20go września, a ponieważ wybory do sejmu z miasta Lwowa odbędą się dopiero 7. października, zatem Lwów przez 3 tygodnie w sejmie będzie reprezentowany przez jednego tylko dra Smolkę.

Zwyczajem parlamentarnym, obrady ciał prawodawczych początkowo odbywają się wprawdzie rzadko, ale zato porusza się w tych posiedzeniach kwestye zasadnicze, jak n. p.: adres do cesarza, wybory do komissyi i t. p.

Szczególnie dla naszego kraju teraźniejsza kadencya sejmowa będzie najważniejszą, bo nie tylko że będzie ona rozstrzygać o naszej przyszłości, ale zarazem o sławie i honorze narodu. Czy w takich okolicznościach jest słusznie, ażeby stolica kraju była pozbawiona aż trzech reprezentantów? Czy słuszna w ogóle miasto nasze statutem wyborczym i tak już upośledzone w najkrytyczniejszym czasie jeszcze swoich posłów pozbawiać? Czy słusznie uczynił p. Ziemiałkowski, który oświadczył, że mandat złożył, tak że wszyscy wiedzą, iż już nie jest naszym posłem; a przecież wybór na jego miejsce nie może być rozpisanym, bo — delegacya jeszcze nie ukończyła swoich prac około uszczęśliwienia ludów monarchiy austryackiej. Czy nie lepiej, ażeby szanowny nasz dotychczasowi poseł używał swego wpływu na to, żeby wybór trzech posłów odbył się równocześnie?...

* *Stryj*, d. 18. sierpnia 1869. Wiekopomny dzień 11go sierpnia t. r. przeminął u nas nadzwyczaj obojętnie, bowiem na trzykrotne przypomnienie, a to z ambony o nadchodzącej uroczystości urodzin cesarskich, przygotowywano się skwapliwie w tym celu; w pełnej też liczbie wystąpiły na dzisiejsze nabożeństwo reprezentacya rady powiatowej i gminnej (miasta Stryja) oraz urząd gminny z całym składem asesorów, radnych i t. d. Wieczór zapowiedziano bal w resursie.

* *Kuty* 16. sierp. (Z) Jadąc z Kołomyi do zakładu kąpielowego w Łopusznie na Bukowinie, zatrzymałem się na chwilkę w Kutach. W mieście ujrzałem tu i owdzie porozlepiane drukowane afisze; zdala już widziałem, iż miano grać „Zemstę“ hr. Fredry. Z początku zdziwiłem się, zkąd w Kutach, miasteczku niegdyś powiatowem, wziął się teatr. Przystąpiłem więc bliżej, czytam: „Teatr amatorski w Kutach“ — a to znowu co innego, pomyślałem sobie, a że już zbliżało się ku wieczorowi, postanowiłem w Kutach przenocować, i naturalnie być na przedstawieniu. Nie długo czekałem, bo o 8ej godzinie miało się rozpocząć; idę zatem do szkoły (gdyż przedstawienie odbyło się w budynku szkolnym), kupuję bilet i wchodzę na salę. Sala była przepełniona publicznością, między którą ujrzałem i kilku obywateli z okolicznych wsi i miasteczek. Jako nieznajomy, usiadłem sobie w kącie, oczekując podniesienia błękitnej kortyny. Tymczasem wyborna muzyka przegrywała śpiewy i tańce narodowe. Niebawem podniesiono zasłonę. Pierwszy akt został bardzo dobrze przyjęty, przy hucznych oklaskach przymknięto kortynę. Podobnież wypadły i następne akta.

Gra wszystkich amatorów udała się nadspodziewanie, Szczególniej amatorki w rolach Klary i Podstoliny zachwycały mię, i, jak uważałem, całą publiczność swoją grą. Rola Papkina oddana została z prawdziwem pojęciem artystycznem i bez przesady, również role Cześnika i Rejenta oddane były bardzo dobrze. Huczne oklaski odzywały się za każdem spuszczeniem zasłony, niemniej i podczas gry.

Spędziłem wieczór bardzo przyjemnie, widziałem, że to samo uczucie wywarła gra amatorów i na całą publiczność, gdyż zadowolenie malowało się w każdej twarzy. Później dowiedziałem się, że to młodzież gimnazyalna i realna daje podczas tych chwil wolnych przedstawienie amatorskie, że to przedstawienie jest już drugiem z kolei, i że pierwsze odegrane zostało także na cel dobroczynny, a mianowicie na pomnik dla Kazimierza W.

O dzięki ci szlachetna młodzieży! która i w tych dla ciebie drogich chwilach nie gnuśniejesz w bezczynności, lecz pracujesz z zaparciem się siebie samej dla dobra kraju i współbraci.

Wyjeżdżając z Kut unoszę z sobą słodkie wspomnienia, i chociaż nieznajomy, żegnam Cię szlachetna młodzieży staropolskim wyrazem: „Bóg zapłać!“

* Brak oświaty. Zarzucano publicznie księgarzom krakowskim brak przedsiębiorczości, ponieważ nie wysyłają ajentów swoich do Krynicy, gdzie interes ma być czysty i jasny jak na dłoni, gdyż przebywa tam do tysiąca osób, umiejących dobrze czytać a nudzących się serdecznie dla braku książek.

Otóż zniewolony jestem oświadczyć w obronie wszystkich księgarzy, iż powyższy zarzut jest całkiem mylny. Przed miesiącem bowiem będąc wysłanym przez księgarnię F. H. Richtera we Lwowie do najznakomitszych zdrojowisk naszych, jako to: do Iwonicza, Krynicy i Szczawnicy z doborowym zasobem najnowszych dzieł literatury polskiej, francuskiej i niemieckiej, doznałem w dwóch pierwszych zakładach kąpielowych tak wielkiego zawodu w przedsiębiorstwie, że dla uniknienia strat większych jeszcze, nieodwiedziłem już wcale Szczawnicy; przeto uważam za obowiązek przestrzedz każdego, ktoby miał chęć przedsiębrać do wymienionych zakładów kąpielowych podobną wycieczkę księgarską, ażeby korzystając z mojego smutnego doświadczenia nie narażał się bez potrzeby na niechybną stratę.

* Odezwa. Do obywateli i przyjaciół oświaty! Jedną z najwybitniejszych dążności dzisiejszych czasów, jest upowszechnianie oświaty pomiędzy pewnemi warstwami ludności, które w skutek odrębnych warunków społeczeńskiego życia, pozostawały dotychczas niejako w letargu, bez należytego pojęcia swych obowiązków względem społeczeństwa, a nawet częstokroć bez przeświadczenia o moralnym celu człowieka.

Przed wieki była oświata straszną bronią w ręku klas wyższych i pierwszym klejnotem ich przywilejów, zkąd powstało owo zgubne i niezgodne z duchem chrześciańśtwa zmonopolizowanie oświaty, jak gdyby boskie prawdy, na których świat spoczywa, jedynie ludziom pewnych stanów dostępnemi być winny.

Po burzach wielkich, opłaconych krwią najszlachetniejszych mężów ludzkości, zmienił się duch czasu, a z wyjątkiem absolutnych rządów, które pracują nad rozdziałem społeczeństwa, by łatwiej i dogodniej pojedyncze warstwy wyzyskiwać, inne rządy doszedłszy do tej zasady, iż prawdziwa potęga społeczeństwa na oświacie polegać winna, popierają gorliwość tych, którzy zgodnie z duchem czasu działają.

Otóż uwzględniając potrzeby, nie tylko ogólne naszego narodu, któremu na oświacie najwięcej zależy, ale i naszego miasta, założyliśmy i otworzyliśmy z d. 1. sierpnia 1869 na podstawie przez W. rząd zatwierdzonych statutów, obok resursy — czytelnię mieszczańską, w celu dostarczania chciwym oświaty jednostkom, środków do kształcenia się i podniesienia moralności — a że jak zawsze każde początki są trudne, tak i nasza czytelnia ma do walczenia przedewszystkiem z brakiem materyalnych zasobów; chcąc zaś rozpoczętą rzecz w zupełności przeprowadzić, odzywamy się do tych, o których powiedział nasz poeta Juliusz Słowacki, w swym testamencie:

„ . . . . . Niech żywi nie tracą nadziei
I przed Narodem niosą oświaty kaganiec“

by nas w dziele, o którego szlachetności powątpiewać nie można, poparli.

Wszelkie ofiary w pieniądzach, książkach, obrazach, litografiach (szczególnej historycznych) kartach jeograficznych, rzeźbach i t. d. przyjmuje zarząd czytelni mieszczańskiej w Kętach w imieniu którego mam zaszczyt głos publicznie podnieść.

Kęty dnia 2. sierpnia 1869. Szottek.

---

* Jutro w teatrze polskim: „Adwokaci“ komedya z francuzkiego. Akt II. z opery „Trubadura“. „Gapiątko z Saint Flour“ komedya z francuzkiego. Akt IV. z opery „Trubadura“. Pan Leopold Miłaszewski artysta opery z Pesztu, wystąpi jako gość w „Trubadurze“ w roli hr. Luna.

Z Izby sądowej.

* Oszustwo. Od 13. do 17. b. m. stawał przed sądem 5 sędziów Michał Seńkowski, właściciel realności i introligator we Lwowie, już raz karany za sprzeniewierzenie i raz za oszustwo oskarżony ale z braku dowodów uwolniony. Oskarżenie opiewa:

Dnia 20. sierpnia 1864 zawarty został kontrakt między kupcem p. Jürgensem, właścicielem drukarni, panem Winiarzem i oskarżonym względem zawiązania spółki do fabrykowania papieru nad stawem Pełczyńskim we Lwowie, przyczem postanowiono, aby w sporach z tej umowy wynikłych sąd polubowny rozstrzygał, i obrano kupca i właściciela browaru p. J. Kleina na sędziego polubownego. Gdy więc powstał spór w skutek żądania p. Jürgensa aby mu zwrócono kwotę na rzecz spółki wyekspensowaną, zawyrokował p. Klein w czerwcu 1867, by spółka wypłaciła panu Jürgensowi w 14 dniach kwotę złr. 23.670 wraz z 6% odsetkami, który to wyrok wszyscy spólnicy jako ostateczne orzeczenie przyjąć mieli, bo się do tego zobowiązali, co też pan Winiarz uczynił, jakkolwiek wyrok ten był dla niego uciążliwy. Michał Seńkowski jednak w lipcu 1867 r. wytoczył proces przeciw pp. Kleinowi i Jürgensowi o unieważnianie tego wyroku, w skutek czego sąd krajowy lwowski orzekł, że wyżej przytoczony wyrok polubowny co do osoby Seńkowskiego tylko wtedy za nieważny uznanym być może, jeżeli pozwanym p. Kleinowi i Jürgensowi nie uda się dowieść przez przysięgę główną, że p. Klein jako sędzia polubowny o złożeniu u niego przez p. Jürgensa rachunków fabryki przed wydaniem wyroku zawiadomił Seńkowskiego, i tegoż zawezwał, aby na takowe swe uwagi poczynił lub obronę wniósł.“

Do złożenia tej przysięgi zgłosił się Seńkowski dnia 31. stycznia b. r., i wykonał takową dnia 9. marca b. r. Świadkowie pp. Feliks Piątkowski, Karol Wiszniewski, Jürgens i Klein zeznali jednak, i to pierwsi 3 pod przysięgą, że p. Klein zawiadomił przed wydaniem wyroku polubownego kilkakrotnie Seńkowskiego o złożeniu rachunków, a podług zeznań tych świadków, jak i wedle zaprzysiężonych podań p. Trompeteura i Winiarza, był Seńkowski podczas przeglądania tych rachunków 4 do 5 razy obecnym, został przez p. Kleina do robienia swoich uwag wezwanym i robił takowe bez ustanku. Z tego wypływa, że Seńkowski złożył krzywą przysięgę, i zamierzał wyrządzić p. Jürgensowi znaczną szkodę. Seńkowski został uwięziony, i dopiero po ukończeniu śledzwa puszczony za kaucyą na wolną stopę.

W toku śledztwa i rozprawy wypiera się Seńkowski złego zamiaru. Prokuratorya wnosi karę 6 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu. Sąd skazał obwinionego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu.

Od administracyi.

Panu S. w Szczawnicy. Numerów ze zeszłego miesiąca nie mamy w zapasie.

Ostatnie wiadomości.

O podróży cesarza dowiadujemy się, że tenże po trzydniowem pobycie w Peszcie wróci do Wiednia, zkąd uda się do obozu pod Bruck, by być przytomnym wielkim manewrom; na początku września pojedzie do Eisenerz, gdzie dworskie polowanie trwa przez dwa tygodnie, dopiero w drugiej połowie września powróci do Ischl.

Z Wiednia donoszą do Pesztu, że hr. Beust, Rouher i Benedetti zjadą się w Karlsbadzie na jakieś narady. Wszak to w tem samem miejscu nie tak dawnemi czasy, jak teraźniejszy hrabia Bismark (natenczas nie był jeszcze hrabią) z hr. Rechbergiem pod jednym parasolem spacerowali. Ciekawa rzecz, co teraz to trio znów zrobi?

Donoszą z Pragi, że Mazzini i Garibaldi zaproszeni zostali na obchód uroczystości Husa. Na dworcu kolei Zditzer, znaleziono odezwy, wzywające do niepłacenia żadnych podatków.

Telegram z Paryża donosi, że cesarz Napoleon prawie już zupełnie jest zdrów, i że 25go t. m. pojedzie do obozu pod Chalons. Cesarzowa zaś tego samego dnia wyjedzie do Lyonu.

Zapewniają, że przy otwarciu kanału Suezkiego książę Napoleon będzie przytomny — ma on pierwszy odbyć tę podróż w jachcie, udając się w dalszą drogę do Bombay.

Jeżeli przy obchodzie stuletniej rocznicy napoleońskiej w Paryżu niewielka panowała radość, to tem mniejszą była ona w obozie pod Chalons, gdzie w zastępstwie ojca przybyły młody książę, bardzo zimno był witany. Odbył on swój wjazd konno, na czele sztabu jenerała Bourbaki, dowodzącego w obozie. Książę zsiadł z konia przed swoim pawilonem, który jest obok pawilonów cesarza i cesarzowej. Do stołu młodego księcia zaproszono 25 osób. O ósmej godzinie był wielki capstrzyk, nazajutrz najpierw polowa msza, później rewia, po skończeniu której książę rozdawał oznaki żołnierzom. Nic jednak nie wspominają, czy książę miał jaką mowę.

We Florencyi co raz bardziej utrzymują, że Wiktor Emanuel nie abdykując usunie się od rządu, i następcy tronu odda namiestnictwo królestwa.

Do *Pressy* przesłano z Florencyi telegram, że flota morza śródziemnego odebrała rozkaz zebrania się koło Syrakuzy, gdzie książę Aosta obejmie nad nią dowództwo.

Z Londynu donoszą, że minister handlu Plener i książę Leuchtenbergski przybyli tamże.

---

chach nieprzyjaźnego usposobienia dla nas, nie mogła więc wynikać potrzeba przejednywania ich; co się zaś tyczy porozumienia, to o tem ze strony większości naszej sejmowej nikt nigdy nie słyszał, a jeżeli usiłowania takie miały miejsce ze strony mniejszości sejmowej, wychodzić mogły z łona towarzystwa demokratycznego, które, nawiasem mówiąc, autor poddał zbyt surowej krytyce, — to te rozbijały się nie o nieprzyjaźń Czechów, lecz o zaślepienie i uprzedzenia do Czechów wyniesione z r. 1848, przez liberałów naszych à la Giskra, wodzących rej w sejmie galicyjskim.

Niedokładne również posiadał autor wiadomości co się tyczy wniosku Smolki i poparcia jakie tenże zyskał; powiada on w jednem miejscu: „Godna też uwagi, że Rusini popierali Smolkę, nie żeby zdania jego dzielić, ale rozumując po prostu: delegacya zostanie odwołana, sejm zostanie rozwiązany za karę, nakażą wybory bezpośrednie delegatów do rady państwa, Rusini poparci, będą mieć większość i w radzie wspólnie z Niemcami Polaków przygniotą. Emanuel Tonner, który wyjednał swym wpływem u Rusi głosowanie za Smolką, był najpewniejszy, iż bracia Rusini czynili to przez miłość dla Czechów!“

Mylne to podanie, tymbardziej uważamy za konieczne sprostować, ile że w innych znów ustępach działu p. t. Galicya znajdujemy wzmiankę o pobycie „najskrajniejszego opozycyonisty czeskiego“ Tonnera we Lwowie, o uczcie danej dla niego przez członków towarzystwa demokratycznego, z której to wprost mieli się biesiadnicy udać na galeryę izby sejmowej i t. p. wiele równie nieprawdziwych jak przesadnych opisów, któreby mogły podać Czechom sposobność do niepożądanych w każdym razie dla autora nawet sprostowań z ich strony. Poseł Tonner przybył do Galicyi nie w charakterze wysłańca do nas, lecz w charakterze dawnego i dobrego znajomego Polaków, dla odwidzenia nas i zasięgnięcia języka co się u nas dzieje i co dalej robić zamierzamy. Nie przeczymy, że Tonner zarówno manifestował się z życzliwością dla nas jak dla Rusinów, był u ich przywódzców, co więcej mówił z nimi o sprawach żywo obchodzących tak nas jak i ich, lecz piszący to, może solennie zapewnić autora Rachunków, że ani Tonner nie starał się wyjednywać u Rusinów poparcia wniosku Smolki, ani żaden z przywódzców Rusinów dawać takiego przyrzeczenia nie mógł, choćby dla tej prostej przyczyny, że o wniosku Smolki nikt jeszcze podczas pobytu Tonnera we Lwowie nie wiedział i wniosek ten dopiero w kilka dni po wyjeździe Tonnera ze Lwowa przy otwarciu sejmu postawiony został nieoczekiwanie przez Dr. Smolkę, w odpowiedzi niejako na mowę zagajającą otwarcie sejmu przez p. Gołuchowskiego.

Jeżeli co „najskrajniejszy opozycyonista czeski“, jak go autor nazywa, starał się u Rusinów wyjednać, to zbliżenie ich do Polaków, to gorąco im zalecał, i skutkiem to może jego z jednym przywódzców Rusinów, a dzisiejszą ich głową konferencyi, wyłoniła się myśl już podniesiona, że spór Rusinów galicyjskich z nami tylko przez sąd polubowny trzecich Słowian, bądź Czechów, bądź innych załatwiony być może w domu, na gruncie słowiańskim. Czy do tego dojdziemy — rzecz inna.

Przypisy do działu Galicya, jak pod lit. A: Mieszczaństwo, handel, giełda we Lwowie; inne znów pod lit. B. Połityka, C. Stowarzyszenia, D. Młodzież w Galicyi, napisane są ze znajomością rzeczy i miejscowych stosunków — a chłosta jeżeli kogo spotkała — zasłużona — słowem Galicya tak jak lat dawnych cieszy się, jak tośmy już powiedzieli, bardzo a bardzo, a nawet może za bardzo szczegółowem opracowaniem.

Nie możemy brać autorowi za złe, że ludzi i sprawy galicyjskie podciąga pod surowszą, może krytykę, jak w innych prowincyach. Za usprawiedliwieniem bezwzględności sądu o Galicyi przemawia że wszech miar jej stosunkowo najznośniejsze położenie polityczne, stosunkowo największa swoboda działania. Kraj, co z takiej sytuacyi nie umie wyciągnąć wszelkich możliwych korzyści dla siebie i całej Polski, musi być pomówiony o strupieszałość, apatyę, brak rozumu politycznego, a że takim jest, uderzmy się w piersi i nie czyńmy wyrzutów Bolesławicie i jego „Rachunkom“ gdy nas fotografują, choć bez retuszu.

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 20. sierpnia 1869.

	Płacą zła.	kr	Żądają złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	284	50	286	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	209	75	211	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	111	25	112	25
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	93	—	93	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	75	92	30
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	70	80	15
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	93	25	93	75
Galic Zakładu kredytow włościan.	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	75	25	75	85
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	81	5	88
Dukat cesarski	5	87	5	93
Napoleond'or	9	88	9	98
Półimperyał rosyjski	10	8	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	75	122	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.80, żyto korzec f. 160 5.00—5.30, jęczmień korzec 140 f. 4 30 — 4.40, owies korzec 100 f. 3.50—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.40, koniczyna korzec 180 f. 40.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 13.0—13.50, lnianka kor. 150 f. 10.00—10.50 groch korzec 180 f. 4.50—5.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—60.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 20. sierpnia 1869,
godz. 2 min. 20 po południu

Wiedeń. Akcye kredyt. 311.80. Akcye kred. węg. 112.25 Akcye banku anglo-austr. 416 00. Akcye anglo-węgier. 116.00. Akcye banku franko-austr. 147.75. Akcye banku narodowego 772.0. Akcye galic. Hipot. 110.00. Akcye handelsbank 00.—. Akcye bauk bank 00.00. Akcye Verkehrsbank 140.00. Akcye generalban- —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 290.25. Kolej siedmiogrodzka 178.25. Kolej południowa 276.80, Kolej lwowsko-czerniowiecka 214.50. Kolej państwowa 413.—. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej wschodnia 101.25. Kolej północna 232.25. Kolej alföldzka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia 171.00. 5% Metaliki 63.00 Losy z 1864 roku 124.50. Losy z 1860 roku 101.50. Pożyczka narodowa 72.—. Indemnizacya 75.25. Napoleondor 9.92. Dukat 5.93. Londyn 10 funtów sterl. 123.90. Srebro 121 25. Usposobienie: dobre.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 19. sierpnia.

PP.: Hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa, hr. Mniszek Wł. z Przemyśla, Cywiński J. z Płotycz, Pastya K. z Mołdawy, Swistelnicki K. z Wiednia, Wolański Wł. z Rzepiniec, Faust T. z Pragi, Meray W. z Tarnopola, Bryliński Ł. z Podola rot., Kruszyński L. i Radzimiński Z. z Rosyi, Papara H. z Zubowmostów, Weydlich A. z Rosyi, Osolski S. z Zazamcża, Schnirch z Mikuliniec, Hołls K. z Morawy, hr. Zichy, z Siedmiogrodu, Bielski z Wiednia, Bogdanowicz z Lilatyna, Donigiewicz z Bazaru, Serwiński J. z Podola ros.

Kolej żelazna
odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.
Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.